Rok V. Nr. 3.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela druga po Trzech królach,* dnia 17. Stycznia 1841.

Religia.

Kolęda druga.

O słuchaniu Słowa bożego.

(Według X. Nowakowskiego.)

Rozmowa między księdzem Plebanem a Kazimierzem gospodarzem.

Pobłogosławiwszy ksiądz Pleban mieszkanie, gdy wszyscy krzyż ucałowali, słuchał dzieci pacierza, katechizmu; potém zapytał czeladki, czego też nauczał ksiądz na ostatniém kazaniu. Spoyrzało iedno na drugie i każde odpowiedziało: „nie wiem.“ Dzieci nienaylepiéy pacierz umiały. Przydatków było wiele, a i nie mało takich słów, których ani one, ani ksiądz, ani pewno sami rodzice nie rozumieli, bo to były poprzekręcane wyrazy, a to poprzekręcanie pochodziło ze spiesznego mówienia pacierza i z nieuwagi tak dzieci, iak i rodziców. Westchnął na to Pleban, a usiadłszy, proszony od gospodarza, taką z nim prowadził rozmowę. (Dzieci i czeladź ustąpiły.) Pleban. Powiedzcie mi też, miły Kazimierzu, czy też poséłacie dzieci i czeladkę waszę do kościoła. — Kazimierz. Czasem to też idą. — Pl. A pytacie się ich, gdy wrócą, czego się tam nauczyły? — K. Nie, Dobrodzieiu, bo człek wie, żeby nie powiedziały, gdyż i sam nic nie spamięta. — Pl. Wszakże się nie uczą grać, gdy na muzykę chodzą, a przecie ich się pytacie: kto grał? iaki taniec kto z kim tańcował? i odpowiadaią wam. Tak i tu, choć wszystkiego nie spamiętaią, przecie im coś utkwi w pamięci. Iedno powie kilka słów, drugie także, wy znowu, a tak wspólnie sobie przypominaiąc, wielką część kazania powiedzielibyście sobie, i ztąd nie mały wszyscyby odnieśli pożytek, boby coraz bardziéy ćwiczyli się w nauce Iezusa Chrystusa. Iak ziemia, choćby naylepsza, a gdy iéy daią pokóy, że iéy nieporuszaią, nie sprawuią, coraz bardziéy się zlega, coraz ladaiakie chwasty rodzi, a potém i trawy nie wydaie; a im ią częściéy sprawuią, tém iéy iakby więcéy przybywa, gdy nie tylko trawę dobrą, ale i zboże rodzi. — K. Nam prostakom tańce są potrzebne, bo bez nich i ożenić się prawie nie można; a kazania drudzy i nigdy nie słuchali, a pożenili się i dobrze im się powodziło. — Pl. Albożto na tém cała szczęśliwość zawisła, ożenić się i mieć dostatek iedzenia i picia? Gdyby tak było, móy Kazimierzu, toby nasza szczęśliwość niczem się nie różniła od szczęśliwości bezrozumnych zwierząt. Bydlęta także są szczęśliwe, gdy maią podostatkiem pokarmu i napoiu. Człowiek iest coś

więcéy, aniżeli bydlę! Dusza nasza iest nieśmiertelna, rozumna, ma wolną wolę, przezco iest, że tak powiem, spokrewniona z Bogiem, bo na obraz i podobieństwo Iego stworzona, wyżéy więc sięgać powinna, a nie przestawać na szczęśliwości zwierzęcéy. „Nie samym chlebem żyie człowiek,“ mówi Pan Iezus, „ale wszelkiém słowem, które pochodzi z ust bożych.“ To słowo boże, przez które mamy się doskonalić, abyśmy się do prawdziwéy szczęśliwości dostali, do Boga, rozkazał Iezus Chrystus wszystkim ludziom opowiadać, bo rzekł do Apostołów: „Idźcie na wszystkie narody, opowiadaycie naukę moię, nauczaycie ie zachować wszystko, com wam powiedział.“ To słowo boże opowiadaią Kapłani w kazaniach i naukach swoich; uczęszczać więc na nie potrzeba, słuchać ich, uczyć się. Kto tego zaniedbuie, ten nie słucha Chrystusa, ten grzeszy. „Iednego wam tylko potrzeba,“ woła Pan Iezus, to iest: zbawienia wiecznego. Przez dobre ożenienie się, przez tańce przecie go nie dostąpicie. Chwalebną iest rzeczą, gdy rodzice troskliwi są i o doczesną przyszłość swych dzieci; ale w obieraniu dla nich żony lub męża, nie na to uważać powinni, czy ten lub owa umie tańczyć; tylko, czy umie chwalić Boga, pracować, gospodarzyć. Tańce zaś nie są mieyscem wyboru żony, lub męża. Ci rodzice, co w téy iedynie myśli wypychaią dzieci na tańce, aby tam zwabiły dla siebie dozgonnego przyiaciela, postępuią sobie iak z bydłem, które wyprowadzaią na iarmark, nie pytaiąc się, w iakie się ono ręce dostanie, tylko co za nie dostaną. — K. Ale boto człowiek przez tydzień się spracuie, to gdy przyidzie ta święta niedziela, toby i rad odpoczął. — Pl. I owszem, w niedzielę i święto macie odpocząć waszemu ciału, wstrzymuiąc się od wszelkiéy niekoniecznie potrzebnéy pracy. I Pan Bóg przez sześć dni stwarzał świat, a siódmego odpoczął i pobłogosławił dniowi temu i poświęcił go i przykazał, abyśmy go święcili. Wstrzymywać się zaś od prac gospodarskich, nie iest to ieszcze święcić dzień święty. Przykazanie kościelne naucza nas, iak my to mamy dzień święty święcić: oto: mamy bywać w dni święte na nabożeństwie, mamy słuchać Mszy świętéy i kazania z uczciwością, a popołudniu niezaniedbywać nieszporów. Mamy więc szczególniéy dzień święty poświęcać na chwałę Boga, na rozpamiętywanie odebranych od Niego dobrodzieystw, na słuchanie kazań, nauk. Odpoczywaiąc ciału, mamy tém bardziéy zaymować się duszą. Tymczasem, wy i iedno i drugie zaniedbuiecie. — K. A, Dobrodzieiu, w niedzielę to ia się iuż do żadnéy roboty nie wezmę; Mszę świętą, kazanie, toć się niekiedy opuści, bo czasem wypadnie do miasta. — Pl. Iak więc powiedziałem, i iedno i drugie zaniedbuiecie. Chociaż radzi iesteście niedzieli, to przecie nie folguiecie ciału. Iedziecie do miasta, i tam dzień cały wielu z was na piiaństwie pod wiechą przepędza, przez co ciało nie nabiera świeżéy mocy, ale się ruynuie. Tranowiąc na zabawie czas, zaniedbuiecie nabożeństwa, a Pan Bóg upomina: „Pamiętay, abyś dzień święty święcił!“ Chociaż bywacie w kościele, to nierozpamiętywacie męki Pańskiéy podczas Mszy świętéy, nie słuchacie z pilnością kazania, tylko myślicie, iakby się to iaknayprędzéy wydostać z kościoła, a potém prosto do szynkowni. — K. Cóż, kiedy to drugi Ksiądz prawi, że go niemiło słuchać. — Pl. Nie Ksiądz temu winien, tylko wy sami. Choć wam

się zdaią rzeczy niemiłe, aleby pożyteczne były, gdybyście ie do siebie szczerze zastósować chcieli. Wiecie, że na różne choroby różnych zażywaią sposobów lekarze: iedni żyły siekaią, krew wypuszczaią; inni wrzody wygniataią, inni ostremi proszkami zasypuiąc, oleykami zapuszczaią; inni zepsowane ciało wypalaią, wyrzynaią. Wszystkie te sposoby są niemiłe, a przecie pożyteczne, i ieszcze za nie płacą. A czemuż słowo Boże nie ma być miłe, które i ciało i duszę leczy i posila? Wielkiéy mądrości i świątobliwości Pani, rzymska senatorka, Franciszka święta, bardzo rada słuchała kazania, by i naypodleyszego kaznodziei; o co, gdy iéy przymawiano, rzekła: „Gdybyście byli na wygnaniu, i przyszedłszy iaknayodartszy człowiek z listem od Oyca waszego, szpetnym charakterem pisanym; czy nie miłożby wam było go czytać?“ Takci nam wygnanym synom Ewy, kto i co opowiada, miło być powinno, kiedy o oyczyznie naszéy, o Oycu naszym, który iest w niebiesiech. — K. Na co się przyda słuchać, kiedy się nie można nauczyć i pamiętać. — Pl. Człowiek nie iadłszy, nie rosłby, ani żył; a przecie choćby naywięcéy naraz ziadł, nie urosłby, ale powoli. Tak nauczyć się razem wiele nie podobna; i znowu, choćby się iak naywięcéy nauczył, a nie przypominał sobie tego, toby wszystko zapomniał. Nie trzeba rozpaczać, choć znacznego skutku w sobie nie widać; bo iak człowiek, kiedy rośnie, nie czuie, ani spostrzega tego, a przecie rośnie i po nieiakim dopiero czasie widać, że podrósł, tak się ma i z nauczeniem się słowa bożego. Choć nam się zdaie, że słuchaiąc kazania, nic albo mało spamiętaliśmy, to przecie nie ustaiąc w pilném słuchaniu, przekonamy się późniéy, żeśmy wiele skorzystali, tylko trzeba rzecz brać nie tylko do głowy, lecz i do serca.

(Dokończenie w następnym numerze.)

Gospodarstwo.

O grochu.

(Z dziełka: *Franciszek Nowak, zaradny wieśniak.*)

(Ciąg dalszy.)

Grochy nieomal zawsze udaią się po kartoflach w drugiém polu. Uważam to na nasze okolice za naystósownieysze stanowisko grochu i w tém właśnie znayduię pewność w udaniu się onegoż, które za zwyczay za bardzo wątpliwe poczytuią. Gdy się u nas zwykle mały ięczmień sieie, przeto mamy dosyć czasu do należytego uprawienia roli; z natury więc rzeczy wynika, że zbożu, które późniéy uprawy znieść nie może, przeznaczymy rolę iuż uprawioną.

Kiedy się kartofle sadzą w polu iarzynném, tam gdzie miał przyiść owies, naówczas groch sieie się w ugorze; a wtedy taki ugór zbawienne przynosi skutki, bo skoro się groch uda, co prawie zawsze się zdarza, naówczas i udanie się ozimin iest niezawodne.

Grzegórz. No! ale to nam tym sposobem bardzo mało pozostanie pola na owies, boście tę samę rolę przeznaczyli iuż pod rzep'.

Frącek. Późniéy będzie się mówiło o podziale pól i o porządku, iakim zboża po sobie iśdź maią, znaydzie wtedy każde z nich swoie mieysce.

Górny. To pewnie na świeży gnóy nie należy siać grochu w ugorze.

Frącek. Można i to; ale wam radzę

zachować przy tém ostrożność, bo skoro się groch nie uda, trzeba wtedy uważać gnóy za stracony, przynaymniéy nie poczuiecie go wcale przy następnych zbożach; a iak to gospodarstwo zniszczyć potrafi, nie potrzeba wam dopiero powiadać. Kiedy chcecie siać w ugorze owies po grochu, potrzeba, przynaymniéy w naszych stronach, podorać na zimę. Mierzwa wywozi się z pozimku, skoro mrozy puściły i rola wyschła; szkodliwą zaś iest wywozić go w czasie, kiedy ieszcze mrozy trwaią, bo się rola pod gnoiem późniéy rozgrzewa i późniéy wysycha.

Ieżeli się groch sieie po wygnoionéy oziminie, naówczas podór na zimę mniéy iest potrzebnym, ponieważ rola po oziminie bywa powszechnie czyścieysza i kruszeysza, iak po owsie, który mniéy potrzebował uprawy. Dla tego też grochy udaią się za zwyczay lepsze po oziminie iak po owsie, bo żaden gnóy nie wynagradza czystości i pulchności roli.

Górny. Wszakże wy, móy komotrze, sieiecie groch i przed skibę.

Frącek. Powszechnie sieię go przed skibę, kiedy go sieię po kartoflach; ale nie zawsze, kiedy na świeży gnóy ma być siany. Bo luboć grochy głęboko przyorane być mogą, to równoby im to mogło czasem być szkodliwe, boby mierzwę potrzeba głęboko przyorać, aby na wierzchu nie leżała. W takim razie lepiéy iest siać na skibę, bo groch choć na wierzchu leży, wypuszcza korzonki i buynie wyrasta, iakeście to pewnie iuż nie raz widzieli. Naywiększą szkodę czyni wtedy ptastwo, które groch wyzbieruie; ale też warto nieszczędzić trochę pracy i groch na wierzchu leżący kiiem powciskać w ziemię. Biorą się do tego dzieci, z których iedno może przez dzień wiele zrobić.

Grzegórz. Iakże też groch siać potrzeba, gęsto czy rzadko? bo to ieden tak, drugi sak gada!

Frącek. Zależy to od tego, czyli nam idzie o słomę lub ziarno. W pierwszym razie sieie się groch zwykle gęściéy, i można siać aż do szefla i 4. garncy na morgę. Grochowiny bywaią wtedy cieńcieysze i na paszę zdatnieysze, aniżeli kiedy się siało rzadko, iedynie dla ziarna. W takim razie wystarczy 14 garncy na morgę.

Siejąc go znów iako zieloną paszę, do czego szczególniéy służy, potrzeba również zasiew pomnożyć.

W ogólności radziłbym, ażeby grochy, ieżeli nieudanie się ich iest niewątpliwe, zawsze zielono sprzątać. Nie traci się przytém na plonie, a zyskuie na paszy i zapobiega się szkodliwemu wpływowi, iaki niedoyrzały i zepsuty groch na rolę wywiera.

(Dokończenie w następnym numerze.)

☞. Prześwietnéj Publiczności poświęca podpisana najuniżeńsze doniesienie, iż *zakład czyszczenia piérza z pościeli* z Nru. 32. Szerokiéj ulicy pod Nr. 96. przy osieczyńskiéj bramie przeniesiony został. Zakład ten sprawia nietylko przezto wielki pożytek, że stare piérze przeistacza w nowe, ale także czyszcząc piérze z pościeli od chorych, oddala z niego każdy zaród choroby, któryby zarazę sprowadzić mógł. Od czyszczenia piérza płaci się na godziny i daje się za godzinę tylko 24 gr. pol., czyli 4 sgr. Za użytecznością tego zakładu mówi Wędrownik górno-szląski.

Leszno, w Styczniu 1841. **J. Langwand.**